

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

37 (951)

NIEDZIELA 21 października 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA
REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTÓREJ
U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI
ZWRACA SIĘ
DO CZCIGODNYCH BRACI
W BISKUPSTWIE
DO KAPŁANÓW
DO RODZIN ZAKONNYCH
DO DROGICH SYNOW I CÓREK KOŚCIOŁA
ORAZ
DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

IV

POŚLANNICTWO KOŚCIOŁA
I LOS CZŁOWIEKA

18. Kościół Przejęty Powołaniem Człowieka w Chrystusie

Ten, z konieczności pobieżny, rzut oka na sytuację człowieka w świecie współczesnym jeszcze bardziej skierowuje nasze myśli i serca ku Jezusowi Chrystusowi, ku Tajemnicy Odkupienia, w której sprawa człowieka wypisana jest ze szczególną mocą prawdy i miłości. Skoro zaś Chrystus „zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”, Kościół wnikając w głębiej tej tajemnicy, w jej pełną i wszechstronną wymowę, przeżywa zarazem najgłębiej swoją własną istotę i własne posłannictwo. Nie na darmo Apostoł nazwał Kościół Ciałem Chrystusa. Jeśli to Ciało mistyczne Chrystusa jest — jak z kolei w związku z całą tradycją biblijną i patrystyczną uczy Sobór — Ludem Bożym, to znaczy, że każdy człowiek jakoś objęty jest w nim tym tchnieniem życia, które pochodzi od Chrystusa. W ten sposób też zwrot ku człowiekowi, ku jego rzeczywistym problemom, ku jego nadziejom i cierpieniom, osiągnięciom i upadkom sprawia, że Kościół sam jako ciało, jako organizm, jako jedność społeczna doznaje tych Bożych impulsów, tych światła i mocy Ducha, które idą od Chrystusa

ukrzyżowanego i zmartwychwstałego — i przez to właśnie żyje swoim własnym życiem. Nie ma Kościół innego życia poza tym, jakim obdarza go Jego Pan i Oblubieniec. Właśnie dlatego tak bardzo musi być — również i Kościół — zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w Tajemnicy Odkupienia.

To zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem samo w sobie jest tajemnicą, w której rodzi się „nowy człowiek” powołany do uczestnictwa w Bożym Życiu, stworzony na nowo w Chrystusie ku pełni łaski i prawdy. Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą i źródłem mocy wedle tego, co tak zwięźle wypowiedział w Prologu swej Ewangelii św. Jan: Słowo „Wszystkim tym... którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali synami Bożymi”. Jest to moc wewnętrznie przemijająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczy i nie przemija, ale trwa ku żywotowi wiecznemu. Żywot ten, przyobiecany i darowany każdemu człowiekowi przez Ojca w Jezusie Chrystusie, przedwiecznym i Jednorodzonym Synu, wcielonym i narodzonym u progu spełnienia czasów z Dziewicy Maryi, jest ostatecznym spełnieniem powołania człowieka. Jest poniekąd spełnieniem tego „Losu”, który odwiecznie zgotował mu Bóg. Ten „Boży Los” przebija się ponad wszystkie zagadki i niewiadome, ponad krzywizny i manowce „ludzkiego losu” w doczesnym świecie. Jeśli bowiem wszystkie one prowadzą — przy całym bogactwie życia doczesnego — jakby z nieuchronną koniecznością do granicy śmierci i progu zniszczenia ludzkiego ciała, Chrystus ukazuje się nam poza tym progiem: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy... nie umrze na wieki”. W Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym, złożonym do grobu, a z kolei zmartwychwstałym, zabłysła człowiekowi raz na zawsze nadzieja życia wiecznego, nadzieja zmartwychwstania w Bogu, ku któremu człowiek idzie poprzez śmierć ciała, dzieląc wraz z całym stworzeniem widzialnym tę konieczność, jakiej poddana jest materia. Rozumiemy — i staramy się coraz gruntowniej rozumieć — wymo-

wę tej prawdy, jaką Odkupiciel człowieka zawarł w zdaniu: „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda”. Słowa te — wbrew pozorom — wyrażają właśnie najwyższą afirmację człowieka: ciała, które ożywia Duch!

Kościół żyje tą rzeczywistością. Żyje tą prawdą o człowieku, która pozwala mu przekraczać granice doczesności, a równocześnie ze szczególną miłością i troską myśleć o tym wszystkim, co w wymiarach samej tej doczesności stanowi o życiu człowieka, o życiu ludzkiego ducha, w którym wyraża się ów odwieczny niepokój, wedle tych słów św. Augustyna: „stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”. W tym twórczym niepokoju tętni i pulsuje to, co jest najgłębiej ludzkie: poszukiwanie prawdy, nienasycona potrzeba dobra, głód wolności, tęsknota za pięknem, głos sumienia, Kościół starając się patrzeć na człowieka niejako „oczami samego Chrystusa”, uświadamia sobie wciąż na nowo, iż jest stróżem wielkiego skarbu, którego nie wolno mu rozproszyć, który wciąż musi pomnażać. Powiedział bowiem Pan Jezus: „kto nie zbiera ze Mną, rozprasza”. Ów skarb człowieczeństwa pogłębiony o niewymowną tajemnicę „Bożego Synostwa”, łaski przybrania za synów w Jednorodzonym Synu Bożym, poprzez którego mówimy do Boga „Abba, Ojcze”, jest zarazem potężną siłą jednoczącą Kościół najbardziej od wewnątrz i nadającą sens całej jego działalności. Jednoczy się w niej Kościół z Duchem Jezusa Chrystusa, z tym Świętym Duchem, którego odkupiciel przyobiecował, którego stale udziela, którego zesłanie — objawione w dniu Pięćdziesiątnicy — wciąż trwa. I przejawiają się w ludziach moce ducha, dary Ducha, owoce Ducha Świętego. A Kościół naszej epoki z jeszcze większą zda się żarliwością, ze świętą natarczywością, powtarza: „Veni, Sancte Spiritus!” Przyjdź! Przybądź! „Obmyj, co nie święte! Oschłym wlej zachętę! Ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde! Rozgrzej serca twarde! Prowadź za błąkane!”

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nasze spotkanie przed Panem

W dniach od 10. 9. — do 14. 9. br. polscy kapłani z całych Niemiec odbyli swe doroczne rekolekcje, tym razem w Münster, w domu rekolekcyjnym „Hariengrund. „Rekolekcje bogate treścią, a wypowiedziane w pięknej formie przeprowadził ks. prałat Kiedrowski Witold z Paryża.

„Wat-Maha-That” zwią buddyści swoje duchowe centra „rozmyślenia o sprawach nie z tego świata. „Samo zaś rozmyślenie i koncentrację wewnętrzną określają mianem „Wipassana”.

I jeżeli kto potrzebuje takiej „oazy” ciszy i modlitwy, to przede wszystkim duchowi przywódcy ludu, kapłani. I to zadanie już od wielu lat spełnia „Das Diözesanenzentrum der Schönstauffamilie” w Münster-Gievenbeck”.

Potrzebujemy ciszy, by „divina et contemplata aliis tradere.” A dziś tak mało ciszy. Coraz trudniej przejść ulicą wielkiego miasta. Ludzie depczą

sobie po piętach. Wszyscy gdzieś się spieszą. Pędzą. Pieszko, samochodami, samolotami, a nawet już raketami.

Nawet w domu i w naszym mieszkaniu nieraz nie ma ciszy. Radio, czy telewizor wprowadza zgiełk i obraz z ulicy, ze świata do naszego pozornie cichego mieszkania.

„Wiek nasz jest prawdopodobnie jednym z najbardziej gadatliwych w historii świata — pisze biskup Fulton Sheen — nie tylko dlatego, że posiadamy dzisiaj więcej aparatów do rozsiewania naszego gadulstwa, ale i dlatego, że uboga treść naszych myśli karmi się przede wszystkim tym, co się do niej dostaje ze świata, leżącego poza naszymi myślami. Hyperaktywność i zamięłowanie hałasu i paplaniny stanowią charakterystyczną cechę naszego stulecia... Człowiek wprawia się w ów stały i bezużyteczny ruch, po części i dlatego, aby uciec od stawienia sobie pytania: po co tu jestem

i dokąd zdążam-...” („Sursum corda”, str. 120).

To nie tylko więc ogłoszenie i zachęta Ks. Rektora Prałata Leciejewskiego zebrała nas z całej BRD w Münster, ale wewnętrzna potrzeba i pragnienie spotkania się z Naszym Mistrzem, Chrystusem, by wrócić z powrotem „do pierwszej miłości”, by spotkać się z swymi kolegami-kapłanami, by wkońcu sam na sam spotkać się z sobą.

A to ostatnie spotkanie ze sobą, było zarazem radosne, ale i przerażające. W mowie wierszowanej swego czasu tak je wyraził nasz współbrat w kapłaństwie:

„Własnego Kapłaństwa się boję,
Własnego Kapłaństwa się lękam,
I przed Kapłaństwem w proch padam,
I przed Kapłaństwem klękam.

W lipcowy poranek mych święceń,
Dla innych szary zapewne —
Jakaś moc przeogromna,
Z nagłą poczęła się we mnie.

Jadę z innymi tramwajem —
Biegnę z innymi ulicą —
I nadziwić się nie mogę —
Swej duszy tajemnicą.”

(Ks. Jan Twardowski)

Nasze spotkanie przed Panem rozradowało dodatkowo przybycie do nas Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Wesołego Szczepana, który podzielił się z nami swymi uwagami i spotrzeżeniami duszpasterskimi, wysłuchując także i naszych.

Jakby z góry „Tabor” ciszy, modlitwy i refleksji opuszczaliśmy DOM Dekolekcyjny „Mariengru” z cichą prośbą: „Zosta! Panie z nami, bo dzień się już nacylił i ma się ku wieczorowi...”

Ks. Jan Wolniak
jeden z rekolektantów

Rozważanie Ewangeliczne

29 NIEDZIELA ZWYKŁA

„Swoją barcę pozostawiam na brzegu, razem z Tobą nowy zaczęć dzieć łów” — tak kończy się refren ulubionej przez Ojca Świętego Jana Pawła II piosenki, którą — po Jego pobycie w Polsce — zna już niemal cały świat. Ukazały się nawet płyty, na których zarejestrowano śpiew tej piosenki przez młodzież polską razem z Papieżem — Polakiem.

Jakub i Jan, młodzi, pracowici, doskonale znający swój zawód rybacy na wodach jeziora Tyberiadzkiego, kiedy opuścili swoją barcę i znaleźli się przy potężnym w słowie i czynie Jezusie, chcieli również coś znaczyć. Marzą im się radykalne zmiany społeczne aż do obalenia rządu i postawienia przy władzy Mistrza, przy którym mogliby stać się ministrami. Wśród pozostałych uczniów — zazdrość.

Jezus zatem musi postawić sprawę jasno. Do królestwa Bożego nie wchodzi się na modłę społeczności ludzkich. W Kościele nie będzie „kariery”. Będzie służba. Władza świecka chce zawsze, by poddani czuli siłę rządów. Chrystus ustanawia swoje królestwo w oparciu o przekonanie, że Jan ma podawać swoim sługom do stołu, mistrz ma umywać nogi swoim uczniom, właściciel ma dzie-

lić się swym bogatwem z pracownikami.

Jeśli we współczesnym chrześcijaństwie tu i tam jeszcze prawdy o służebnym charakterze Kościoła nie rozumiano, znaczy to, iż świeckie ambicje synów Zebedeusza nadal żyją. Wiadomo jednak na pewno, że nie podobają się Chrystusowi.

Młodzi rybacy ewangeliczni w końcu zrozumieli. Przystali do Jezusa bez granic. Choć gorszy ich Jego męka i śmierć, nigdy się nie wycofują. Oczyszczeni stopniowo ze swoich przyziemnych ambicji, będą płacić do końca cenę za wejście do Królestwa Bożego: Jakub stanie się pierwszym wśród Apostołów Męczennikiem, Jan — jako ostatni świadek Dwunastu — umrze w Efezie około roku 100 wypracowawszy przedtem pierwotną teologię Kościoła i służąc do końca Matce Jezusa jako przybrany na Golgocie syn.

Każdy chrześcijanin w jakimś sensie musi pozostawić swoją barcę na brzegu, zrezygnować z własnych ambicji i oddać się służbie.

Nie będzie przy tym czekał na oklaski....

Wojciech Świeży

" LA VOIX CATHOLIQUE "
C.C.P. 12.777-08 U PARIS
Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich
Prenumerata półroczna 35,00 F.F.
Prenumerata roczna 60,00 F.F.
Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.
Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.
Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większą.
P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

Polska – Matka Świętych

JADWIGA, KRÓLOWA POLSKA

(1371 — 1399)

Ciężki smutek i żaloba zaległy starodawne komnaty wawelskiego zamku, które tak niedawno jeszcze rozbrzmiewały wesołym rozgwarem i śmiechem, zmieszonym ze srebrzystymi tonami fletni i lutni.

Ustały wspólne biesiady, gwarne wycieczki i przyjęcia, zacięły zabawy i tańce.

Król chodził po swych komnatkach chmurny i markotny, panowie koronni przesuwali się niepewni po posępnych, zagnęła opustoszałych salach, po kątach snuły się lękliwie dworki i paziowie, thumiąc z drżeniem każde głośniejsze słowo.

Młodziutka pani wawelskiego zamku, królowa narodu polskiego, siedziała zamknięta u siebie, pogrążona w smutku i żalości, nie dopuszczając nikogo przed swe oblicze.

Zbyt wiele już bowiem nieszczęść spadło w ostatnich latach na jej współdziedziczkę jeszcze, szesnastoletnią głowę, ugiętą pod ciężarem królewskiej korony.

Jako ptak na uwięzi drżało i targano się w bezsilnej udręce boleśnie zranione serce, zanim wreszcie męką serdeczną do dna przeorane, nie stało się jako kryształ czyste i przezrocze, na ból własny twarde i zamknięte, a woli Bożej głębokim zrozumieniem najpokorniej poddane.

Tak inaczej, tak prosto, zwyczajnie a wesoło i pogodnie zapowiadało się przedtem jej życie.

Córa potężnego monarchy, z dynastii królów i świętych ród swój wywodząca, najpiękniejsza z dziewcząt, boginka wdzięku i młodzieńczego wesela, przodująca wszystkim niewiastom mądrością i bystrością swego umysłu, widziała przyszłość w jasnych, pogodnych barwach, kwieciem szczęścia usłaną, w tęczywe blaski spowitą.

Jakże daleką była wówczas od niej myśl wszelka o ciernistej, krzyżów pełnej drodze obowiązku i cnoty, którą przebyć miała, pojona zewsząd octem i żółcią, przez tych właśnie, którym największą ofiarę z życia swego złożyła.

Zakryta była przed nią karta przeznaczeń przyszłości.

Wszystkie marzenia, wszystkie dziecięce jeszcze plany i nadzieje, związane były w jej myślach z pięknym, ukochanym krajem ojczys-

tym, którego prawą dziedziczką przez ojca na tron królewski naznaczoną była, z matką, siostrą, wesołymi towarzyszkami, wśród których lata jej ubiegały, zwłaszcza zaś z najmilszym oblubieńcem, przyjacielem i uczestnikiem wszystkich zabaw dziecięcych, Wilhelmem, księciem rakuskim.

Wilhelm i Jadwiga — toż to od niemowlęcych lat niemal, odkąd tylko pamięcią zasięgnąć zdoła, łączono zawsze na dworze ojca w królewskiej Budzie, dwa te imiona ze sobą. Zdawało się, że żadne moce ludzkie nie zdołają już potargać tych świętych związków, opartych na wzajemnym układzie rodziców, powagą Kościoła zatwierdzonych, a umocnionych jeszcze rosnącą z latami miłością i przyjaźnią oblubieńców.

Tak przynajmniej mniemała Jadwiga i wesołe drużki beztroskich lat.

Stało się wszakże, jak się to często w życiu przydarza, naprzekór najszluszniejszym przewidywaniom ludzkim.

Czyliż mogła przypuścić czternastoletnia Jadwiga, czyniąca przed dwoma zaledwie laty uroczysty wjazd, w otworem przed nią stojące, granice nieznanej, północnej krainy, której miała być odtąd panią wszechwładną i matką, iż z chwilą tą kończył się już nieodwołalnie cichy, słoneczny okres niefrasobliwego dzieciństwa.

Wjeżdżając starodawnym traktem karpackim, którym niegdyś poprzedniczka jej, świętobliwa Kinga, królowa węgierska, pośpieszała w progę oblubieńca swego, Bolka Wstydliwego, księcia krakowskiego, rozglądała się Jadwiga ciekawie wokół siebie, po górach, odwiecznymi borami pokrytych, po kwiecistych dolinach, błękitnymi wstęgami wijących się kapryśnie rzek poprzerynanych i potężnych zamkach, u szczytów niedostępnych gór i skał, jakby na straży postawionych.

Skądże to mogła wiedzieć, że ta radosna, triumfalna droga, którą się tak serdecznie ufnie cieszyła, witana jako królowa przez cały lud polski dla oddania czci nowej pani, dokoła niej się garnący, zmieni się

dla niej w niedługim czasie w męczeński pochód na ludzką Golgotę.

Umiłowane dziecko węgierskiego dworu, rozświergotana ptaszyna, kwiat rozchylający radośnie ku szczęściu kielichy zmieniała się nagle Jadwiga mocą bolesnych przeżyć wewnętrznych w dojrzałą kobietę, świadomą godności i ciężaru krzyża.

Dla szczęścia i pomyślności nowoprybranej ojczyzny, do której przyłgnęła całą potęgą swej ognistej, bujnej natury, nie znozącej połowicznych darów, dla nawrócenia i zbawienia tysięcy dusz w mrokach pogaństwa gasnących uczyniła ofiarę z własnego serca wyrzekając w pierwszej chwili uniesienia i buntu, chciała walczyć siłą o swe prawa, o swą pierwszą i jedyną miłość dziewczęcą.

Przemógł głos obowiązku. „Jak niegdyś Matka Najświętsza towarzysząca wiernie Synowi swemu Najmilszemu w bolesnej i ciężkiej drodze na Golgotę, trwając nieugięcie u stóp śmiertelnego Krzyża, aż do ostatniej chwili skonania Jego, tak i Jadwiga na wezwanie Chrystusa poszła pod Krzyż Jego by z Boskich rąk Zbawiciela na swoje go przyjąć ramiona.

Została tedy małżonką pogańskiego, na wpół dzikiego księcia, który na jej życzenie przyjął wiarę chrześcijańską wraz z całym ludem, przyłączeniem dziedzicznego księstwa swego powiększając w dwójnosób granice królestwa polskiego.

Była Jadwiga dobrą matką dla ludu, co obrawszy ją królową, dziecięce jej skronie dziedziczną koroną Piastów uwieńczył. Starala się być również oddaną i uległą małżonką dla litewskiego księcia Jagielly, wierną mu w najtajniejszych nawet myślach i uczuciach, z których na zawsze już została wygnana pamięć i wspomnienie o tym pierwszym i jedynym rycerzu dziewczęcych snów.

Ale ofiarne jej wyrzeczenie się, tak zbawienne w skutki dla nowej ojczyzny, obracało się zawsze przeciwko niej ostrym cierniem goryczy i zawodu.

Jak Chrystus na krzyżu ofiarnym

(Dokończenie na str. 4-ej)

(Dokończenie ze str. 3-ej)

rozciągniony, ścigany był do ostatniej chwili życia nienawiścią i szderstwem ludzkim, tak i ją, pokorną służebnicę Jego, podążającą w ciszy śladami Boskich stóp Jego, miast wdzięczności i poddania, spotykały od tych właśnie, dla których życie swe i szczęście w ofierze złożyła, krzywdzące podejrzenia i wyrzuty.

Nawet miłość królewskiego jej małżonka, z którym dzieliła berło i koronę, nie dała jej spodziewanego spokoju i oparcia.

Za poduszczeniem nędznych potwarców, wkradł się między małżonków krwawiący cieni niechęci i wzajemnych uraz. Niewdzięcznością i goryczą napoił ją naród i nawrócony z pogaństwa mąż, dla których wszystko poświęciła z pełnym zapomnieniem o sobie.

Oskarżano ją niecnie o zdradę, rozprowadano, jakoby pod nieobecność prawowitego małżonka, dawnego swego oblubieńca Wilhelma, pod dach wawelski, w przebraniu wędrownego rycerza przybyłego, przygarnąć miała, wiarę jej małżeńską podawano w wątpliwość, część niewieścią, której sztandar tak wysoko dzierżyła, znieważać zuchwale się poważano.

Zawrzał gniewem srogim i zazdrością gnębionym Jagiełło, ale stokroć bardziej od niego burzyła się niewinnie posadzana i znieważana Jadwiga.

Mierzył Jagiełło wawelskie komnaty prędkim, niespokojnym krokiem, miotając się w bezsilnym gniewie, zamknęła się u siebie, obrażonej godności pełna, Jadwiga, długie godziny na modlitwie u stóp Chrystusa, spoglądającego ku niej miłościwie z pod rozpostartych ramion krzyża przepędzając, a nieufnemu małżonkowi wstępu na swe pokoje wzbraniając.

Niedługo trwała waśń.

Prawda najoczywistsza wypłynęła wkrótce na wierzch.

Powrócił do Jadwigi skruszony Jagiełło, pojednali się ze sobą powaśnieni małżonkowie, nędzny potwarca przed sąd pozwany, wlaższy pod ławę, musiał sromotnie odszekać kłamliwe swe oskarżenie.

Pogoda zajaśniała znów na zamku wawelskim, na dnie serca Jadwigi pozostał wszakże osad smutku i żalu.

Żałobna wieść o okrutnym zamordowaniu przez powstańców węgierskich matki, królowej Elżbiety, osadzonej w więzieniu, wraz z jej

córką, starszą siostrą Marią, jątrzyła boleśnie krwawiącą ranę jej serca.

Była tedy już zupełnie samotną.

Poza żyjącą jeszcze, równie jak i ona głęboko nieszczęśliwą siostrą, nic już nie łączyło jej z tak niedawną zda się przeszłością.

Jeden po drugim pryskały, wszystkie najdroższe węzły.

Więc porzuciwszy zabawy i biesiady usunęła się do swych pokoi i zamknięta w obitej kirem żalobnym komnacie, w samotności i ciszy, przepędzała dni poświęcone uczczeniu pamięci swej najdroższej, przedwcześnie zagasłej matki.

Królowa piękności, dla której ujrzenia mnogie zastępy wędrownych rycerzy przybywały zza rzek i gór, której niezrównane wdzięki i sławę roznosili szeroko po świecie najsłynniejsi wówczas pieśniarze i rymownicy, zrzuciwszy ozdobne szaty, zbywszy się klejnotów i próżnych ozdób ciała, w zgrzebnej odzieży, z zakwefioną twarzą, dni całe przepędzała na podnóżku, podle, grupą pościelą zasłanego, łoża, trwając na modlitwie i rozpamiętywaniu.

Jedynym jej zajęciem w owych dniach smutku i żaloby, była robota aparatów kościelnych.

A niemało ich było.

Słała bowiem Jadwiga bogate dary do wszystkich świątyń pańskich, zwłaszcza zaś do słynnego cudami Krwi Chrystusowej, a przez królowę szczególnie umiłowanego, Willaaku.

Jeden wszakże ornat przeznaczyła Jadwiga do małej, ubogiej świątynki w starej Częstochowie na wyniosłej górcie się wznoszącej, pod zarząd synom zakonnym świętego Pawła oddanej, a wslawionej starożytnym obrazem Bogarodzicy, kędys

z dalekiego Wschodu do niej zabłąkanym.

Z pod drobnej, zręcznej ręki królewskiej wykwitwały krasne pęki róż, rozchylały się niewinnie kielichy, perłami wyszywanych lilii, a z dumnych, do dna smutnych i zgnębionych, niemal dziecięcych jeszcze oczu spływały na rozpięty misternie złotogłów bardziej rześiste i od pereł cenniejsze lzy...

Ze ściany kirem żalobnym obciągniętej, Chrystus na krzyżu boleśnie rozpięty, z poźółkłej starością kości słoniowej przedziwnie wycięty, spoglądał z miłością i niezgłębioną litością na pochyloną, bezsilnym bólem skolataną głowę. Z martych, milczących zazwyczaj ust Jego padły w ciszę i pustkę królewskiej komnaty słowa słodkie, kojące, a dziwnie krzepiące...

Mówił tedy zasłuchanej o tym, że piątek męki krzyżowej i śmierci bliskim jest zawsze niedzieli triumfu i zmartwychpowstania, że kto z Nim pod krzyż na Golgotę dobrowolnie idzie, ten też w niedługim czasie zasiądzie przy Nim po prawicy Ojca w chwale wieczystego szczęścia, kędy każda ofiara, każdy czyn dobry i łza, za ucisk i krzywdę płynąca, należną nagrodę odbiorą.

Migała igła barwnym jedwabiem powleczone w drobnych paluszkach królowej, rozkwitwały wciąż nowe róże i lilie, ale lzy oschły już w oczach Jadwigi, na smutne wargi uśmiech pogody i nadziei zawitał.

Żaloba i smutek panowały na zamku wawelskim, ale w komnacie Jadwigi spokojnie było i jasno.

Milczała Jadwiga nad robotą pokornie schyloną, wsłuchana w zachwyceniu w słowa mądrości niezgłębionej pełne, ku niej z hebanowego krzyża spływające.

KRAJU MÓJ...

*Kraju mój, kraju barony
pelargonii i malwy,*

*kraju węgla i stali,
i sosny, i konwali,*

*grudka twojej ziemi w ręku
świeci nawet po ciemku;*

*tyś mój w śniegu, w spiekocie,
tu dziad spoczął, tu ojciec;*

*trawa, trawa szmerliwa
białe kości okrywa.*

*A nam, którzyśmy w drodze,
niechaj flaga łopoce...*

K. I. Gałczyński „Ojczyzna”

PIEŚŃ o BERNADECIE

Prawo kanoniczne żąda tego wyraźnie tylko w wypadkach „udowodnionego kacerstwa, szkodliwego zaboru lud wywołania poważnego zaburzenia w rzeczach wiary”. W tym wypadku nie ma mowy o żadnej z wymienionych okoliczności. Chodzi tu jedynie o niewyjaśnione dotąd twierdzenie czternastoletniej dziewczynki, że widuje jakąś nieznaną Panią niewiadomego nazwiska. Ksiądz biskup pochwała w zupełności zachowanie dziekana z Lourdes, zgodne z interesem i korzyścią diecezji, i poleca miejscowemu duchowieństwu nadal nie zwracać uwagi na dalsze tego rodzaju wydarzenia. Przypomina dalej dziekanowi z Lourdes o obowiązku surowego zakazania podległemu duchowieństwu w mieście i na wsiach, by nie łączyło się z tłumem gromadzącym się przed grota. Na ewentualne pytania, zadawane spowiednikom w konfesjonale, niech im będzie wskazówką następująca odpowiedź:

— Pan Bóg po wszystkie czasy jest mocen czynić cuda i zsyłać swoich posłańców na ziemię. Lecz na razie nic nie uprawnia nas do wierzenia, że taki właśnie wypadek zdarzył się w grocie massabielskiej.

Biskup w Tarbes nie lekceważy tak aktualnej sprawy w Lourdes, bo przeżył już smutne pod tym względem doświadczenie, i pamięta bardzo przykry tego rodzaju precedens. Przed kilku bowiem laty pewna dziewczyna w Avignon, nazwiskiem Róża Tamisier, odegrała podobną komedię rozgłaszając o swych zmówionych widzeniach Najświętszej Dziewicy. Generalny wikariusz owej diecezji, trochę marzyciel i fantasta, nie badając dostatecznie krytycznie tego zdarzenia, popadł w bardzo drażliwą sytuację. Autorytet kościelny wiele ucierpiał po wyjściu na jaw oszustwa i głośnej kompromitacji; w całej Prowancji zaczął się szerzyć ateizm, a polityczni wrogowie rozdmuchiwali swój triumf.

— Dlatego zalecam jak najdalej posuniętą ostrożność — kończy biskup swoje pismo — oraz gorącą modlitwę o oświecenie w tej sprawie i odwrócenie podobnego nieszczęścia.

Peyramale składa list do koperty. Pomimo, że zawarta w nim jest osobista dla niego pochwała, jednak zepsuł mu humor całkowicie. Łatwo tym wysoko postawionym osobistościom zalecać rozważę i takt. Są jak generałowie w kwaterze głównej, dokąd nie zabłąka się żadna kula. Twarde, szare życie znają tylko z literatury; nie to co my, tkwiący po uszy w codziennym błocie.

Ksiądz Peyramale jest wytrawnym znawcą ludzi i jako taki powziął pewne określone podejrzenia. Posarża mianowicie, że w niesmacznej komedii massabielskiej maczały palce pewne, dobrze mu znane, zamożne obywatelki. Ów „podpalacz miłosierdzia” wie co sądzić o swoich pobożnisiach w rodzaju pani Baup czy Millet.

Przykładne te damy uważają kościół za salon czy lokal klubowy, w którym przy zapachu kadzideł i blasku świec lepiej się uwydatniają cnoty społeczne i duchowe walory, a żądza plotek i sensacji znajdzie

odpowiedni temat. Gdzie jednak chodzi o wykazanie miłości bliźniego, gdzie należałoby doraźnie ulżyć nędzy duchowej i fizycznej pirenejskiego ludu, tam szanowne panie mocno zaciskają swe kiesy i biadają, ile już pieniędzy wydały na urządzenie tegorocznego obchodu św. Anny lub też ozdobienie rozmaitych ołtarzy. Natomiast w każdej chwili są gotowe do protegowania nadnaturalnych zjawisk, aby współdziałając w stwierdzeniu ewentualnego cudu przymnożyć chwały własnej osobie. Widocznie doniesiono mu już o zainteresowaniu się pani Millet Bernadeta. Przypomnienie księdza biskupa o niesławnej pamięci Róży Tamisier jest dlatego bardzo na czasie.

Właśnie zbliża się ksiądz dziekan do pięknej róży La France, dla której najbardziej się obawiał skutków ostrej zimy. Nacina lekko skórkę pnia, gdy wtem jakiś zgiełk z ulicy dochodzi jego uszu. Hałas przybliża się aż do furtki ogrodowej. Ksiądz dziekan przeczućmiem tknięty, domyśla się że to Bernadeta Soubirous. I dziwna rzecz, ten nieustraszony człowiek nie może opanować pewnego zdenerwowania z powodu tego śmiesznie małego przeciwnika. Aby pokryć zmieszanie, odruchowo sięga ręką po brewiarz w kieszeni. Uważa, że parafianie nie powinni widzieć swego proboszcza bez zajęcia, z próżnymi rękoma. Ten uczniowski wybieg wzbudza w nim od razu niezadowolenie i złość na samego siebie. Mimo to podnosi brewiarz do oczu i udając zatopionego w czytaniu, przechadza się wzdłuż akacyjowej alei, prowadzącej od furtki do probostwa.

Zdaniem mądrej ciotki Bernardy przez słowa: „Proszę abyś poszła do kapłanów”, Pani nie miała nikogo innego na myśli, jak tylko dziekana. Na pewno nie księdza Pomiana ani Pènesy lub Sempeta, gdyż oni byli wikariuszami i współpracownikami księdza dziekana. Powiedzenia Pani były, niestety, czasem przedziwnie ogólnikowe i niejasne. Nie wymówiła nigdy żadnego nazwiska, ani swego, ani żadnego innego. Tak jak i do Bernadety nie mówiła po imieniu, lecz uprzejmie ale ceremonialnie od odzywa się do niej: „proszę”, albo „czy zechcesz”. Może zbyt trudno jej zapamiętać dziwaczne nazwiska miejscowej ludności. Wprawdzie Pani zna doskonale dialekt okolicy Bigorre i posługuje się nim bez zarzutu, jak rzadko kto z ludzi lepszej sfery !! A może Pani nie chce wymieniać nazwisk dlatego, aby nie wyróżniać i nie wywyższać nikogo?

Dla Bernadety wielką ulgą, gdyby ciotka Bernarda pod słowo „kapłanów” podciągnęła trzech wikariuszy a nie dziekana. Osoba jego bowiem już od dzieciństwa budziła w niej przedażenie, choć znała go tylko z okolicy i ambony. Gdy w czasie kazania słuchała jego donośnego, lekko jakby schrypniętego głosu, ogarniał ją lęk i poczucie własnej małości. Olbrzymia postać księdza Peyramale, twarz bruzdami poranna, gwałtowne ruchy, kiedy wojowniczym krokiem szybko przechodził ulicami miasta, wszystko to wzbudzało w dziewczęciu podziw połączony ze strachem. Słowem, olbrzymi dziekan Peyramale był zbyt potężną istotą dla malutkiej Bernadety. Bała się go w wyobraźni dziewczęcej, tak jak się boją dzieci „czarnego luda”. Serce w niej zamiera na myśl, że ma przed nim stanąć jako posłanka Pani. Najchętniej chciałaby uciec stąd jak najdalej. Ale ciotka Bernarda nigdy nie żartuje i zwykle przeprowadza konsekwentnie to, czego się podjęła. Teraz oto wzięła w swe ręce spełnienie polecenia Pani i towarzyszy Bernadecie na probostwo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polskie obrzędy i zwyczaje

POCZĄTEK JESIENI I SIEWY

8 września, dzień Matki Boskiej Siewnej, wiąże się z terminem rozpoczęcia siewu ozimin. W ubiegłym stuleciu istniał zwyczaj (wschodnie Mazowsze, Białostockie) wsypywania dnia tego ziarna do przetaka. Do krawędzi jego obwodu przyklepiano świece, poświęcone w kościele. Ziarno skrapiało się wodą święconą i zasiewało nim kawałek roli.

Święty Michał Archanioł (29 września), czuwa nad pomyślnością trzód na Podhalu. W dniu tym pobrękują dzwonki owiec pędzonych przez juhasów do „dziedzin” (zagród) starymi, utartymi szlakami górskimi, wiodącymi z gór w doliny i ulicami Zakopanego.

Październik jest miesiącem końca ostatnich prac w polu. Uprząta się kartofliska, zwozi kapustę i grochy, wyłuskiwane następnie wśród wesolej, wspólnej pracy i zabawy przez młodzież. W miesiącu tym wre również robota nad wydobyciem włókna i lnu i konopi, które wyschły na opłotkach podczas zazwyczaj suchego w Polsce września. Lecą więc październiki (stąd nazwa miesiąca) z chesanych łodyg. Trzeba przygotować kądziel na długie wieczory prządkowe przed słotami, ostatniego miesiąca jesieni, przed listopadem. Zamknie się wówczas życie w obrębie zagród. Rozpocznie się młócka i „wianie zboża” (oczyszczanie ziarna z plew).

28 października przypada dzień, poświęcony Tadeuszowi Judzie, apostołowi Armenii. Imię Tadeusz stało się w ciągu długich lat niewoli polskim imieniem narodowym. W historii jego rozpowszechniania i trwającej popularności, odbijają się nowe i najnowsze dzieje Polski i dlatego należy poświęcić mu kilka wierszy. Przypomnijmy sobie nadanie imienia tego przy chrzcie młodego Soplicy w „Panu Tadeuszu” i w związku z tym postaci takie jak Tadeusz Kościuszko i Tadeusz Reytan. Właśnie w ojczyźnie ich, Litwie, imię to było wspomniane od czasów „niepamiętnych” w godzinach „do św. Judy Tadeusza”. Podczas ostatniej wojny litanie do świętego Tadeusza docierały do rąk ludzi, więzionych na Łukiszkach w Wilnie przez Sowietów, ponieważ św. Tadeusz Juda jest uważany za patrona rzeczy najtrudniejszych do o-

siągnięcia i rozwiązań sytuacji, wyglądających na beznadziejne. Stał się więc patronem Polski Podziemnej za niemieckiej okupacji. Jest też nadal uważany i przez szerokie masy wygnańców polskich w Anglii i w innych krajach tułaczki, za naszego opiekuna u boku N. Maryi Panny.

DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I DZIEŃ ZADUSZNY

Dzień Wszystkich Świętych (1 listopada) i Dzień Zaduszny (2 listopada) otwierają w ogóle okres skupienia się rodzin pod dachami i strzechami. Cmentarze rozjaśni światło świec. Nie tylko cmentarze, lecz miejsca kaźni i straceń, i groby znanych i nieznanymi żołnierzy. Ozdobią je kwiatami i zielenią.

Na wsi zachowały się tradycje składania ofiar rolniczych „działom” i innym, zmarłym opiekunom. Wypiekają specjalne kołaczki, kładzione na mogiłach lub rozdawane żywym dziadom, zawodzącym pieśni zaduszne u cmentarnych wrót. Świece palących się na mogiłach rodziny kruszą kawałki chleba lub wrzucają je (Lubelszczyzna) w płomień, rozpalonych na cmentarzach dla zmarłych — ognisk. Gospodarze i gospodynie zanoszą na cmentarze kaszę, z nowej, świeżo wymłóconej pszenicy.

Prawniczo — gospodarze tradycje wiązały się z imieniem św. Marcina, żołnierza za młodu, rodem z Pannonii, słynnego z miłosierdzia, z czasem arcybiskupa w Tours (Francja), żyjącego na przełomie IV i V stulecia. W sztuce religijnej (w ikonografii) — należy on do grona świętego rycerstwa. Malują go, jak św. Jerzego, na siwym koniu. W ludowym obraznictwie (Rumunia i Słowacja) spotyka się go niekiedy obok św. Jerzego na tym samym obrazie. Nic dziwnego! Obydwaj święci stali się w tradycjach rolniczych stróżami kontraktów prawnych.

Na św. Jerzego istniał zwyczaj zawierania (jak w Godne Święta) umów między gospodarzami i parobkami, jak również zmiany i wynajmu mieszkania. Przetrwiała tradycja ta po dziś dzień też na ziemiach Bliskiego Wschodu i w Stambule, jako kontynuacja starych, jeszcze babilońskich prawniczych tradycji, regulujących kalendarz rolniczy (Hammurabi). Św. Marcin został

wciągnięty także do kalendarza terminów prawniczych, związanych, z rozrachunkami i porachunkami likwidowanego sezonu pracy, rozpoczętej na wiosnę i kończącej się w listopadzie.

Haur, pisarz gospodarki (koniec wieku XVII) podaje, że koło św. Marcina daniny chłopskie mają być wybrane. Zgodnie ze zwyczajem, występującym w niektórych miejscowościach wśród ludu, w dniu św. Marcina oddawano długi zaciągnięte u sąsiadów i wymierzano sprawiedliwość jak na św. Mateusza (21 września) przestępcom (np. za wypas na cudzym pastwisku, za wpędzanie bydła w szkodę, za złodziejstwo). Dzień św. Marcina był wolny od pracy rolniczej. Mikły i młyny tak bardzo czynne w listopadzie w wielu okolicach.

Niemieckiego pochodzenia jest podawanie na obiad w dniu św. Marcina „gęsi świętomarcińskiej” i wróżenie o nadchodzącej zimie z jej kości piersiowej. Chociaż, oczywiście, inne bardzo starożytne wróżby z wnętrzości zabitych zwierząt na polowaniu i bitych w domu, przechowały się wśród tradycji ludu polskiego.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

Jakub Strzebię, Maria Salome, Jan Kapistran, Antoni Maria Claret.

Uroczystości — Spotkania:

21. 10:

50-lecie Bractwa Różańcowego.

23. 10:

Zebranie Dekanatu w Lens pld. środkowego.

28. 10:

Wizytacja u XX. Antonia i Nowackiego.

28. 10:

Walne zebranie Mężów Kat. w Lens (o 9,00 rano).

Czy zapłaciłeś Prenumeratę za Głos Katolicki na rok 1979?
Czy złożyłeś ofiarę na Prasę Katolicką?

Podróż Papieża do Polski w PRASIE ŚWIATOWEJ

Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski odbiła się nadszybczym silnym echem w prasie światowej, jak i w radiu i telewizji, silniejszym niż niedawna podróż do Meksyku. Nie brak było w prasie zachodniej opinii, że podróż ta była ważniejszym wydarzeniem międzynarodowym niż wybory do parlamentu europejskiego.

Już w tygodniach poprzedzających przyjazd Papieża krążyły po Polsce liczne ekipy zagranicznych telewizji i radiostacji, jak też i wysłannicy prasy, zbierając materiały, kręcąc filmy o Polsce i o życiu Kościoła w naszym kraju. Na samą pielgrzymkę przybyło do Polski z zagranicy ponad tysiąc dziennikarzy i fotoreporterów reprezentujących wszystkie rodzaje mass-media. Większość z nich podróżowała po Polsce na całej trasie papieskiej pielgrzymki. Wszystkie wielkie dzienniki świata zamieszczały codziennie, przez cały czas trwania pielgrzymki, obszernie relacje na pierwszych stronach. Wielkie tygodniowe kolorowe magazyny ilustrowane poświęcały podróży Jana Pawła II tzw. „cover stories” czyli główny, wielostronicowy, bogato ilustrowany materiał wewnątrz numeru, z kolorową fotografią na okładce. Telewizje na całym świecie przekazywały codziennie obszernie relacje, oraz nakręcone uprzednio filmy o Polsce. Oczywiście szczególnie obszernie relacjonowała podróż po Polsce prasa katolicka całego świata, która przysłała do Polski całe ekipy swoich najlepszych korespondentów i wytrawnych „watykanistów”.

Nie sposób podać tutaj pełnego obrazu odbicia podróży Papieża w prasie światowej, możemy operować tylko przykładami. Pierwsze miejsce zajmuje tu watykański dziennik „L'Osservatore Romano”, który już z okazji niedawnej pielgrzymki Jana Pawła II na Monte Casino wydał specjalny dodatek w języku polskim, zaś na czas podróży papieskiej zamienił się niemal w polskie pismo! Mianowicie w czasie trwania pielgrzymki „Osservatore Romano” zamieszczał teksty wszystkich przemówień Ojca Świętego w języku polskim (jako że był to oryginalny język papieskich dokumentów), drukując równocześnie, w osobnym dodatku, przekład włoski tych przemówień.

Szczególnie obszernie relacjonowała podróż Papieża prasa włoska. Wszystkie wielkie dzienniki włoskie, jak mediolański „Corriere della Sera”, turyńska „La Stampa” czy rzymski „Il Messagero” przysłały swoich sprawozdawców. Rzymskie „Il Tempo” oraz główny dziennik katolicki „L'Avvenire” poświęcały codzien-

nie kilka stron wizycie Papieża w Polsce. Obszernie zdawały sprawę z papieskiej podróży organ Demokracji Chrześcijańskiej „Il Popolo” oraz komunistyczna „L'Unita”.

Obszerne relacje zamieszczały paryskie „Le Monde” i „Le Figaro”. Katolicki dziennik „La Croix” niezależnie od codziennych sprawozdań wydał specjalny dodatek obejmujący całą podróż Papieża. „Paris Match” w dwu kolejnych numerach opublikował fotoreportaże z Polski.

Nie mniej miejsca poświęciła pielgrzymce papieskiej prasa języka niemieckiego: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Die Welt”, „Süddeutsche Zeitung”, wiedeńska „Die Presse”, szwajcarska „Neue Zürcher Zeitung”. Szereg materiałów o Papieżu i Polsce opublikował hamburski tygodnik „Die Zeit” (także w swoim kolorowym dodatku), zaś „Der Spiegel” już przed przyjazdem Papieża ogłosił o nim swą „cover story”. Wielostronicowe relacje o papieskiej pielgrzymce zamieściły wszystkie diecezjalne tygodniki w RFN, tzw. „Kirchenblätter”.

Szczególnie obszernie informowała o pielgrzymce Jana Pawła II prasa amerykańska. „New York Times”, pismo bynajmniej niezbyt zainteresowane Kościołem katolickim, przysłało kilku korespondentów, oraz poświęciło osobie i podróży Papieża swój tygodniowy kolorowy dodatek

ilustrowany. Wielkonakładowy tygodnik „Newsweek” poświęcił pielgrzymce Papieża „cover stories” w dwu kolejnych numerach — rzecz nie spotykana w kilkudziesięcioletniej historii tego pisma. Również „Time” poświęcił 9 stron, bogato ilustrowanych, podróży papieskiej, tytułując na okładce: „Triumfalny powrót Papieża do Polski”. Również swoją „cover story” i 10-stronicowy materiał poświęcił Polsce i Papieżowi londyński „Observer” w kolorowym dodatku. Pisały o Papieżu i Polsce inne tygodniki brytyjskie jak „New Statesmen” i „Spectator” oraz oczywiście katolickie „The Tablet” i „The Catholic Herald”, a także prasa codzienna, zwłaszcza „Daily Telegraph” i „The Guardian”.

Podróż Jana Pawła II znalazła rozległe echo i w innych obszarach językowych. Szczegółowo informowały madryckie „El Pais” i „ABC”, zaś holenderskie „De Tijd” poświęcił Kościołowi w Polsce swą „cover story”. Bordza obszernie relacje zamieszczały katolickie tygodniki ukazujące się w Jugosławii: słoweńska „Družina” i chorwacki „Glas Koncila”, a także budapeszteński „Uj Ember”.

Powtarzamy raz jeszcze: obraz ten jest niepełny i wrywkowy, zresztą relacje o pielgrzymce polskiej Jana Pawła II oraz fotoreportaże ukazują się nadal, zwłaszcza w pismach tygodniowych. jt

Jeżeli wierzysz, że pokój jest możliwy...

- Jeżeli uważasz, że lepiej jest prowadzić dialog niż walczyć.*
- Jeżeli uważasz, że uśmiech ma większą moc od broni.*
- Jeżeli wierzysz w moc wyciągniętej dłoni.*
- Jeżeli uważasz, że to co ludzi zbliża, jest ważniejsze od tego co ich dzieli.*
- Jeżeli uważasz, że odmiennosc ludzi jest wyrazem bogactwa, nie zaś niebezpieczeństwem.*
- Jeżeli potrafisz patrzeć na człowieka z odrobiną miłości.*
- Jeżeli potrafisz przedkładać nadzieję nad podejrzenie.*
- Jeżeli pierwszy możesz zdobyć się na krok pojednawczy.*
- Jeżeli spojrzenie dziecka jest jeszcze w stanie Cię wzruszyć.*
- Jeżeli potrafisz cieszyć się z radości innego człowieka.*
- Jeżeli niesprawiedliwość, której ofiarami są inni, oburza Cię na równi z niesprawiedliwością, jaka dotknęła Ciebie samego.*
- Jeżeli obcego Ci człowieka uważasz za brata.*
- Jeżeli w imię miłości potrafisz poświęcić trochę czasu bliźniemu.*
- Jeżeli uważasz, że przebaczenie ma większą wartość niż zemsta.*
- Jeżeli uważasz, że miłość jest jedyną siłą przekonywania.*
- Jeżeli wierzysz, że pokój jest możliwy,
...Wówczas rzeczywiście zapanuje pokój.*

(PIERRE GUILBERT)
tłum.G.K.

Le Świata

KATOLICKIEGO

Ojciec św. Jan Paweł II w Belwederze

Warszawa, 2 czerwca

Szanowni Panowie! Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu!

„Polska dostatnia i szczęśliwa leży... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy”... Pozwalam sobie rozpocząć od słów wypowiedzianych przez niezapomnianego Pawła VI w odpowiedzi na przemówienie Pana w dniu 1 grudnia 1977 roku podczas spotkania na Watykanie. Jestem przekonany, że słowa te stanowią najlepsze motto mojej odpowiedzi również na Pana dzisiejsze przemówienie, którego wszyscy wysłuchaliśmy z najgłębszą uwagą.

Pragnę jednak w niniejszej odpowiedzi przede wszystkim podziękować za bardzo życziwe słowa zarówno pod adresem Stolicy Apostolskiej jak i moim własnym. Dołączam odrazu podziękowanie pod adresem władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za to, że tak uprzejmie dołączyły się do zaproszenia Episkopatu Polski, wyrażającego życzenia katolickiego społeczeństwa w naszej Ojczyźnie, i ze swej strony również otwały dla mnie podwoje ojczyznej ziemi. Te podziękowania ponawiam, a równocześnie poszerzam je, mając na uwadze wszystko to, w czym stałem się dłużny różnym organom władz centralnych, i terenowych ze względu na ich wkład w przygotowanie i urzeczywistnienie tych odwiedzin.

Przemierzając ulice tak drogiej sercu każdego Polaka Warszawy, nie mogłem oprzeć się wzruszeniu na myśl o wielkim, ale i bolesnym historycznym szlaku, jaki miasto to odbyło w dziejach naszej Ojczyzny. Nie możemy jednak zapomnieć wszystkiego, co się złożyło na doświadczenia wojny i okupacji. Nie możemy zapomnieć ofiary życia tyłu Polaków i Polek. Nie możemy też zapomnieć bohaterstwa żołnierza polskiego, który walczył na wszyst-

kich frontach świata „za wolność naszą i waszą”.

Odnosimy się z szacunkiem i wdzięcznością do każdej pomocy, jakiej wtedy doznaliśmy od innych. Z goryczą myślimy o zawodach, których nam nie oszczędzono.

W telegramach i pismach, jakie najwyżsi przedstawiciele polskich władz państwowych byli łaskawi skierować do mnie, czy to z okazji inauguracji pontyfikatu, czy też obecnego zaproszenia, stałe przejawiała się myśl o pokoju i współżyciu oraz zbliżeniu pomiędzy narodami we współczesnym świecie. Z pewnością w tej myśli pragnienie posiada głęboki sens etyczny, za którym przemawiają także dzieje nauki polskiej, od Pawła Włodkowica poczynając. Pokój i zbliżenie pomiędzy narodami może budować się tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych praw narodu, takich jak prawo do istnienia do wolności, do podmiotowości społeczno-politycznej, do tworzenia własnej kultury i cywilizacji. Pozwolę sobie jeszcze raz przytoczyć słowa Pawła VI, który w czasie pamiętnego spotkania dnia 1 grudnia 1977 roku w ten sposób się wyraził: „... niestrudzenie zabiegać będziemy zawsze, tak jak najlepiej pozwolą nam na to nasze możliwości, by na czas przeciwdziałać konfliktom między narodami, lub by konflikty te znalazły swe słuszne rozwiązanie, by zapewnić i udoskonalić nieodzowne podstawy pokojowego współżycia między krajami i kontynentami; a wcale nie ostatnie sprawy to: bardziej sprawiedliwy system ekonomiczny, porzucenie wyścigu coraz groźniejszych zbrojeń, również i zrównoważonego rozbrowienia, rozwój coraz lepszych stosunków gospodarczych, kulturalnych i ludzkich między narodami, jednostkami i grupami zrzeszonymi”.

Wyraża się w tych słowach nauka społeczna Kościoła, który stale udziela poparcia dla autentycznego postępu i pokojowego rozwoju lu-

dzkości. Stąd — podczas gdy wszelkie formy kolonializmu politycznego, gospodarczego czy kulturalnego pozostają w sprzeczności z wymogami ładu międzynarodowego — należy cenić wszelkie sojusze i przymierza oparte na wzajemnym poszanowaniu i uznaniu dobra każdego narodu i państwa w systemie wzajemnych odniesień. Chodzi o to, żeby narody i państwa, łącząc się między sobą przymierzami celem dobrowolnej i celowej współpracy, znajdowały w tej współpracy równocześnie wzrost własnego dobrobytu i pomyślności. Takiego układu stosunków międzynarodowych, takich rozwiązań we wzajemnych odniesieniach pomiędzy poszczególnymi państwami Stolica Apostolska pragnie w imię podstawowych przesłanek sprawiedliwości i pokoju w świecie współczesnym.

Kościół stara się służyć ludziom również w doczesnym wymiarze ich życia i bytowania. A ponieważ wymiar ten realizuje się poprzez przynależności człowieka do różnych wspólnot — narodowych i państwowych, a więc zarazem społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych — Kościół wciąż na nowo odczytuje swoje posłannictwo w odniesieniu do tych dziedzin życia i działalności człowieka. Potwierdzeniem tego jest nauka Soboru II Watykańskiego oraz ostatnich Papieży.

Nawiązując kontakt religijny z człowiekiem, Kościół utwierdza tego człowieka w jego naturalnych więzach społecznych. Historia Polski potwierdziła to w wybitnym stopniu, że Kościół w naszej Ojczyźnie starał się na różnych drogach o wychowanie wartościowych synów i córek Narodu, dobrych obywateli, pożytecznych i twórczych pracowników w różnych dziedzinach życia społecznego, zawodowego, kulturalnego. Płynie to z podstawowej misji Kościoła, który wszędzie i zawsze zabiega o to, aby uczynić czło-

(Dokończenie na str. 9-ej)

wieka lepszym, bardziej świadomym swej godności, pełniej oddanym swoim zadaniom życiowym, rodzinnym, społecznym, patriotycznym. Aby uczynić go ufnym, mężnym, świadomym swoich praw i obowiązków społecznie odpowiedzialnym, twórczym i pozytecznym.

Kościół dla tej swojej działalności nie pragnie żadnych przywilejów, a tylko i wyłącznie tego, co jest niezbędne do spełnienia jego misji. W tym też kierunku idzie w Polsce działalność Episkopatu, prowadzonego od trzydziestu już z górą lat przez Człowieka tej niezwykłej miary, jakim jest kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Jeśli Stolica Apostolska szuka w tej dziedzinie porozumienia z władzami państwowymi, to oprócz względu na stworzenie warunków integralnej działalności Kościoła, jest świadom tego, że porozumienie to odpowiada ojcom historycznym Narodu, którego synowie i córki w ogromnej swojej większości są synami i córkami Kościoła Katolickiego. W świetle tych oczywistych przesłanek porozumienie takie widzimy jako jeden z elementów ładu etycznego i międzynarodowego w Europie i w świecie współczesnym, wynikającego z poszanowania praw narodu i praw człowieka. Pozwolę sobie przeto wypowiedzieć pogląd, że nie można zaprzestać starań i poszukiwań w tym kierunku.

Pozwolę sobie również wyrazić radość z wszelkiego dobra, jakie jest udziałem moich rodaków żyjących w Ojczyźnie — jakiegokolwiek natury byłoby to dobro i z jakiegokolwiek założeń wypływało. Myśl, która rodzi prawdziwe dobro, musi nosić na sobie znamię prawdy. Dobra tego oraz wszelkich dalszych osiągnięć w każdej dziedzinie pragnę życzyć Polsce w jak największej obfitości. Pozwólcie, Szanowni Panowie, że będę nadal uważał za moje dobro, że będę tak samo głęboko odczuwał mój udział w nim, jakby nadal mieszkał natej ziemi i był obywatelem tego państwa.

I z taką samą też — a może nawet jeszcze powiększoną przez oddalenia siłą — będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy zalamanie.

Pozwólcie, że nadal będę tak odczuwał, tak myślał, tak życzył, o to się modlił.

Przemawia do Was syn tej samej Ojczyzny.

Szczególnie bliskie mojemu sercu jest wszystko to, w czym wyraża się troska o dobro i trwałość rodziny, o moralne zdrowie młodego pokolenia.

Szanowni Panowie, Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu.

Pragnę wyrazić na końcu raz jeszcze serdeczne podziękowanie dla Pana oraz szacunek dla wszystkich Jego starań, mających na celu wspólne dobro rodaków, oraz właściwe znaczenie Polski w życiu międzynarodowym. Dołączam do tego wyrazy szacunku dla wszystkich Dostojnych Przedstawicieli Władzy i zarazem dla każdego wedle sprawowanego urzędu, wedle piastowanej godności, wedle tej do-

Biskupi z czterech prowincji Kolumbii przyjęci zostali 6 pilca na audiencji przez Papieża Jana Pawła II, który omówił wraz z nimi problem powołań kapłańskich, formacji w seminariach i opieki duszpasterskiej nad duchowieństwem. Papież podkreślił, iż problem powołań kapłańskich jest pierwszoplanowym zadaniem dla całego Kościoła. Powiedział też, że troska o powołania powinna zawierać trzy podstawowe aspekty: budzenie i poszukiwanie powołań, odpowiednie formowanie ich oraz czuwanie nad ich utwierdzeniem.

Przewodniczący Konferencji Biskupów USA ordynariusz archidiecezji San Francisco John QUINN postanowił wystawić na sprzedaż swoją rezydencję, celem zmniejszenia deficytu w budżecie swojej archidiecezji 4-miliony dolarów do 300 tys. dolarów. W opublikowanym komunikacie abp J. Quinn stwierdził m. in.: że w trudnej sytuacji, spowodowanej inflacją i wysokimi podatkami, utrzymywanie przez niego „feudalnej” rezydencji byłoby sprzeczne z zdrowym rozsądkiem. Obecnie siedziba arcybiskupa przeniesiona zostanie do klasztoru w miejscowości St. Thomas położonej na terenie jednej z parafii San Francisco.

Ojcowie kapucyni w Brazylii utworzyli w roku bież. dwa nowicjaty w prowincji Maranhao i Pernambuco. Obecnie jest w Brazylii 81 nowicjatów kapucyńskich. Fakt ten świadczy o wzroście powołań kapłańskich i zakonnych w tym kraju.

niosłej odpowiedzialności, która na każdym z Was ciąży wobec historii i własnego sumienia.

BP 24-79-551

Ojciec św. Jan Paweł II mianował nowym sekretarzem generalnym Synodu Biskupów, a równocześnie arcybiskupem tytularnym Doclea 55-letniego ks. Józefa Tomko. Nowy sekretarz generalny Synodu Biskupów pełnił dotychczas funkcję pod-sekretarza Kongregacji ds. Biskupów. Jest z pochodzenia Słowakiem. Urodził się w miejscowości Udańskie w diecezji Koszyce. Uzyskał doktorat z filozofii, teologii i prawa kanonicznego w Rzymie. Świecenia kapłańskie otrzymał w marcu 1949 r. Swą działalność kapłańską rozpoczął od funkcji wice-rektora Papieskiego Kolegium Św. Nepomucena w Rzymie, potem pełnił wiele funkcji w urzędach Stolicy Św. i w Kongregacji dla Doktryny Wiary, o wreszcie został mianowany podsekretem Kongregacji ds. Biskupów.

Powierzano mu kilkakrotnie misje specjalne — specjalnego sekretarza w czasie Synodu Biskupów w 1977 r. i podobną funkcję na Konferencji episkopatów Azji w Manili w 1970 r. oraz na konferencji episkopatów Oceanii w Sydney w 1973 r.; ostatnio — uczestnikiem Konferencji episkopatów Ameryki Łacińskiej w Puebli.

Gdy chodzi o działalność ekumeniczną ks. J. TOMKO był członkiem Mieszanej Komisji katolicko-luterańskiej ds. małżeństw oraz delegatem biorącym udział w wielu innych komisjach i spotkaniach ekumenicznych. Jest autorem książek na tematy teologiczne, prawnicze, historyczne, opublikowane w jęz. włoskim, słowackim, niemieckim i angielskim. Przez parę lat prowadził wykłady na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim.

W przemówieniu, kierowanym do Ojca św. w imieniu nowo mianowanych kardynałów podczas Konsystorza, kard. A. CASAROLI powiedział: m. in. że najprzadziwszym i najgłębszym dążeniem człowieka jest głód sprawiedliwości, potrzeba braterskiej solidarności, dobrobytu i pokoju. Znajdują one — podkreślił kard. Casaroli — w osobie Jana Pawła II swego szlachetnego Sługę, wyraz nadziei i otuchy dla braci ze wszystkich kontynentów.

ROLA KOŚCIOŁA w dziejach narodu polskiego

Obok tradycji państwa szlacheckiego (nierozzerwalnie zresztą z tą tradycją sprzęgnięty) odgrywał katolicyzm niezwykle ważną rolę w życiu społeczeństwa. W dużym stopniu przyczynił się do podtrzymywania i pobudzania świadomości narodowej, zwłaszcza w trudnym okresie po upadku Powstania Styczniowego.

Świadectwem są tu same już przesładowania Kościoła i religii katolickiej przez protestantckie Prusy i prawosławną Rosję. Prześladowania wynikały właśnie z tego, że Kościół był ostoją polskości. W tym układzie religijność była bezpośrednio związana z polskim patriotyzmem.

Wystarczy tu wspomnieć, że w latach 70-tych XIX wieku w Królestwie ani jeden biskup nie ostał się w swojej diecezji, wszystkich wywieziono w głąb Rosji. Tylko w Wielkopolsce setki parafii pozostały na przeciąg lat nie obsadzone, a arcybiskupa gnieźnieńskiego Ledóchowskiego uwięziono. Te przesładowania, jak zresztą każde, dawały skutek odwrotny do zamierzonego. W masach ludowych, głęboko przywiązanych do religii, rodziła się polska świadomość narodowa. Tak działo się na Górnym Śląsku, Warmii, w Wielkopolsce. To dzięki wierze utrzymywało się w znacznym stopniu przywiązanie do polskości wśród coraz liczniejszej u schyłku XIX wieku emigracji zarobkowej.

Rzymksa Poliklinika im. Agostino Gemelli Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca — Wielki Komplex Szpitalny z Wydziałem Medycyny i Chirurgii — obchodziła 10 lipca 15-lecie swojego istnienia. Uroczysta inauguracja tego zespołu szpitali odbyła się w dniu 10 lipca 1964 r. W ciągu tych 15 lat w szpitalu leczono 300 tys. chorych, korzystając z najnowocześniejszej aparatury oraz pomocy najwyższej kwalifikowanego personelu lekarskiego i pomocniczej służby zdrowia.

Australijski Narodowy Komitet Katolickiej Pomocy dla potrzebujących zobowiązał się dostarczyć 300 tys. dolarów na rzecz budowy mieszkań dla uchodźców indochińskich w Australii. W specjalnym oświadczeniu podkreślono, iż Australia z racji swego położenia geograficznego, jak i bogactwa w zasoby naturalne ma szczególny obowiązek przyjęcia z pomocą uchodźcom wietnamskim.

Wiara katolicka na ziemiach polskich wiązała się z tradycją kulturalną. Wielką popularnością cieszył się Psalterz w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego, Biblia Wujka czy „Żywoty świętych” Piotra Skargi. To na „Żywotach” uczył się języka polskiego Wojciech Korfanty. W tym czasie w obu zaborach tylko nauka religii odbywała się w języku polskim, a próba zastąpienia go niemieckim doprowadziła do znanych wydarzeń we Wrześni w 1901 roku.

Na osobne omówienie zasługuje rola kultu Matki Boskiej. Obwołana Królową Korony Polskiej (śluby lwowskie Jana Kazimierza 11.IV.1656 r.), przypominała o niepodległości. W jakże pięknych słowach zwracali się do Niej nasi czołowi poeci romantyczni. Dla zilustrowania pozwolę sobie przytoczyć fragment mniej znanego obecnie „Hymnu” Zygmunta Krasińskiego:

Królowo Polski, Królowo Aniołów!

„Znajomość Kościoła” — taki jest główny temat spotkania zorganizowanego przez Międzynarodowy Katolicki Związek Prasy, które ma odbyć się w Rzymie w dniach od 15-16 października br. Spotkanie — przybędą na nie dziennikarze i wydawcy katolicy z wielu krajów — stawia sobie za cel dostarczenie wyczerpujących danych ku temu, by światowa opinia publiczna mogła właściwie docenić rzeczywisty dynamizm Kościoła Powszechnego. Uczestnicy zjazdu odwiedzą również Radio Watykańskie.

Arcybiskup Nowego Jorku kardynał Terence COOK przekazał dyrektorowi Katolickiej Organizacji Pomocy 5 tys. dolarów jako pierwszą pomoc dla dzieci w Nikaragui — kraju wstrząśniętego wojną domową. Kardynał Cook zaapelował, aby znalazło się wielu dobrej woli gotowych wyjść naprzeciw najpilniejszym potrzebom cierpiących bliźnich Nikaragui, a przede wszystkim chorych i bezdomnych. Dyrektor Katolickiej Organizacji Pomocy oświadczył, że trzeba pilnie zebrać 1 milion dolarów na fundusz pomocy dla Nikaragui. Dotąd znaleziono na ten fundusz tylko 110 tys. dolarów.

*Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich
padołów,
Skróć umęczonej Polsce Twej — mąk
chwile!*

*Królowo Polski, Królowo Aniołów,
Roztocz ponad nią tęczę Twej opieki,
Odwiąż jej ręce od katowskich kotów:
Bądź jej Aniołem, teraz i na wieki!*

Nic dziwnego, że zaborcy starali się usunąć z tekstów drukowanych słowa: „Królowa Polski”, przypominały one bowiem, że Polska była krajem niepodległym. Coraz silniejsze było przekonanie, iż cały naród polski znajduje się pod bezpośrednią opieką Pani Niebios. Szczególną rolę odgrywała tu Jasna Góra, ciesząc się jednakowo kultem Polaków z wszystkich części podzielonego przez zaborców kraju. Wspaniale oddał to Mickiewicz, a słowa jego znane każdemu, zacytował w swoim przemówieniu inauguracyjnym Ojciec św. Jan Paweł II. Towarzyszyły one pokoleniom Polaków.

A czy trzeba mówić, jaką rolę w społeczeństwie odgrywał w tym czasie hymn „Boże coś Polskę...”.

Niedalekie jest już utworzenie Konfederacji Zakonników i Zakonnicy Europejskich. Na kwiecień 1980 r. zwołana została sesja plenarna, na którą zaproszono wszystkich przewodniczących i sekretarzy Konferencji i Unii Zakonników z kontynentu europejskiego.

W czasie tej sesji ma być wypracowany prowizoryczny statut ewentualnej europejskiej Konfederacji Zakonników. Decyzję w tej sprawie podjęto na spotkaniu, które odbyło się w dniach od 28 maja do 2 czerwca w Wersalu z udziałem Sekretarzy Konferencji wyższych przełożonych zakonnych z Europy.

W Australii powstała w tych dniach pierwsza w tym kraju Krajowa Organizacja Katolicka do Spraw Opieki Zdrowotnej. Nazywa się oficjalnie Australijskie katolickie Stowarzyszenie do Spraw Opieki Sanitarnej. Jego przewodniczącym jest jezuita. Celem tej organizacji jest skoordynowanie pracy w ponad 100 szpitalach katolickich w Australii.

50 lat temu...

Zmarł S. Noakowski — malarz architektury

W dziejach sztuki polskiej Stanisław Noakowski stanowi zjawisko niepowtarzalne: był architektem, który nie budował, a zarazem malarzem, który malował wyłącznie architekturę. Architekturze służył także jako pisarz oraz wykładowca średnich i wyższych szkół w Polsce i Rosji. Stanisław Noakowski, Polak, urodzony 26 marca 1867 r. w Nieszawie na Kujawach, wykształcenie wyższe zdobył w Petersburgu — w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, przygotowującej m. in. przyszłych architektów, czego nie zapewniała wówczas żadna uczelnia w Polsce. Po studiach i kilkuletnim pobycie na stypendium w Europie zachodniej Noakowski osiadł w Moskwie, gdzie zrazu pełnił funkcje kustosa muzeum i wykładowcy historii sztuki. Do kraju, z którym utrzymywał ciągłe kontakty, wrócił Noakowski na stałe po I wojnie światowej — w roku 1918. Związał

się z Warszawą, gdzie kontynuował pracę pedagogiczną jako profesor historii architektury nowożytnej, do ostatnich chwil życia (zmarł 1 października 1928 r.) nie przestając również rysować i malować. Tworzył głównie fantazje architektoniczne.

Jego pałace, kościoły, kamienice, drewniane chaty, wnętrza dworów z kominkami, ołtarze, wsie i miasteczka w rzeczywistości nie istniały; były to oryginalne pomysły Noakowskiego, doskonale oddające style różnych epok i miejsc.

Wykonywał je Noakowski tuszem, sepią i akwarelą, zwracając uwagę głównie na kształt budowli, nie zaś na kolor.

W bogatej spuściźnie artystycznej Stanisława Noakowskiego obok fantazji rysunkowych znalazły się rzeczywiste projekty budowy różnych pomieszczeń i rekonstrukcji niektórych zabytków. Wyłącznie ar-

chitekturze polskiej zostały poświęcone najznakomitsze albumy malarskie Noakowskiego a m. in. cykl Architektura polska — szkice kompozycyjne (1920), poprzedzony Szkicami architektonicznymi polskimi w stylach XIII — XVIII w. (1907-1912).

Magdalena Folland

RZYM. — Na początku br. Zgromadzenie Werbistów liczyło 5 259 zakonników — w tym 3 226 księży: w tym 38 biskupów, 1047 braci zakonnych, 656 alumnów Wyższych Seminarium Duchownych, 3 stałych diakonów i 327 nowicjuszy. Założone w 1875 r. dla krzewienia wiary, zwłaszcza wśród niewierzących, towarzystwo Słowa Bożego działa obecnie na wszystkich kontynentach.

Kurs przygotowania do Małżeństwa

By pomóc duszpasterzom i młodym, zwłaszcza tym, przygotowującym się do małżeństwa, w INSTYTUCIE ŚW. KAZIMIERZA w VAUDRICOURT, zostaną zorganizowane wykłady oraz spotkania:

W niedzielę, 2 i 9 grudnia 1979, w godzinach od 15,00 do 18,00.

Spotkania te polecamy pamięci i gorliwości duszpasterzy oraz dobrej woli młodych, wstępujących w związki małżeńskie.

Institut St Casimir
Vaudricourt
62131 VERQUIN

Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI

SZWAJCARIA

750-lecie Miasta Róż

Konfederacja Helwecka — kraj harmonijnej symbiozy różnych wyznań, języków i kultury — narodziła się 1. sierpnia 1291 z sojuszu 3 chłopskich gmin-kantonów: Uri, Schwyz i Unterwalden. RAPPERSWIL pojawia się po raz pierwszy na kartach dziejów Szwajcarii 62 lata wcześniej — 1229. Genealogia powiązanego z niemieckimi szlacheckiego rodu hrabiów na Rapperswilu, budowniczych zamku i grodu o tej samej nazwie, jest do dziś kontrowersyjna. Pewne jest natomiast, że z 3 róż w swoim herbie dwoma obdarzyli herb nadany Rapperswilowi. Po wymarciu rodu miasto przechodzi pod opiekę Habsburgów, z której rezygnuje w 1415, znów powraca pod jej skrzydła w 1442, by wreszcie w 1464 przyłączyć się do kantonów, które dały początek Konfederacji Helweckiej. Tegoroczne sierpniowe uroczystości 750-lecia narodzin Rapperswilu, trwające przez 2 tygodnie, wypełniły solenne nabożeństwa, festyny ludowe, imprezy sportowe, występy chórów i orkiestr, spotkania z ludźmi, którzy się w Rapperswilu urodzili, a dziś przebywają zdala od swego miasta, wieczorne iluminacje i

ognie sztuczne nad jeziorem Zuryskim, połączone z pokazami skoczków spadochronowych, corsem gondoli itp.

W oficjalnej części święta, 25 sierpnia, wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz Szwajcarii, kantonu St. Gallen, do którego Rapperswil należy od r. 1803, oraz miasta-jubilata. Z okazji święta wydano piękny znaczek pocztowy, pieczęć jubileuszową, koperty i plakiety pamiątkowe, plakaty oraz wspaniałe albumy dziejów miasta, prezentujące również Muzeum Polskie i Polską Kolumnę Wolności. Ok. 100.000 osób przewinęło się w ciągu tego świątecznego maratonu przez Rapperswil. Z podziwu godną pomysłowością i sprawnością przygotował i zrealizował program święta oraz poradził sobie z zalewem turystów komitet organizacyjny pod przewodnictwem burmistrza miasta, Artura Buerera, oraz jego zastępcy, Hansa Rathgeba. Obaj — przypomnijmy — jak najściślej związani są z polskim Rapperswillem — pierwszy jako członek Rady Polskiej Fundacji Kulturalnej Libertas, drugi jako wiceprezes Fundacji i prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris
Telefon: 260 07 69

CCP.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 Lens

LITURGIA NIEDZIELI

29 Niedziela zwykła roku B

Antyfona na wejście

Ps. 16,6.8

Wzywam Cię, bo Ty wysłuchasz, o Boże. Nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo. Strzeż mnie jak źrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

Modlitwa

Wszechmogący, wieczny Boże * spraw, abyśmy z pokorą oddając naszą wolę Tobie * szczerym sercem służyli Twojemu majestatu. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, daj nam całym sercem służyć Ci, składając te dary * aby misteria, które sprawujemy * obmyśli nas mocą Twej oczyszczającej łaski. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 32, 18-19

Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie i żywił ich w czasie głodu.

albo

Mk 10,45

Syn Człowieczy przyszedł, żeby dać swoje życie na okup za wielu.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, daj nam tak korzystać z częstego przyjmowania boskich darów * aby pomagały nam w rzeczach doczesnych * i pouczyły o wiecznych. Przez Chrystusa.

29 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 53. 10-11

Cena zbawienia
Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Spodobało się Panu zmiążdżyć swojego Sługę cierpieniem.

Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pana spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zaczny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwiżyć będzie.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 33 (32), 4-5, 18-19, 20 i 22 (R. por. 22)

Refren :

Okaż swą łaskę ufającym Tobie.
4 Bo słowo Pana jest prawe, *
a każde Jego dzieło godne

zaufania.

5 On miłuje prawo i sprawiedliwość, *
ziemia jest pełna Jego łaski.

Refren

18 Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, *
na tych, którzy czekają na Jego łaskę.

19 aby ocalił ich życie od śmierci *
i żywił ich w czasie głodu.

Refren.

20 Dusza nasza oczekuje Pana *
On jest naszą pomocą i tarczą.

22 Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska *
według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 4. 14-16

Przybliżmy się z ufnością do Chrystusa.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Bracia :

Mając arcykapłana wielkiego, który przyszedł przez niebiosy, Jezusa. Syna Bożego. trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana. który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w stosownej chwili

Oto słowo Boże

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mk 10,45

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja

Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA DŁUŻSZA

Mk 10. 35-45

Przełożęństwo jest służbą
+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, zbliżyli się do Jezusa i rzekli : „Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił, to o co Cię prosimy”.

On ich zapytał : „Co chcecie, żebym wam uczynił ?”.

Rzekli Mu : „Użycz nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twojej stronie”

Jezus im odparł : „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony ?”.

Odpowiedzieli Mu : „Możemy”.

Lecz Jezus rzekł do nich „Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono tym, dla których zostało przygotowane”.

Gdy dziesięciu to usłyszało, począli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich :

„Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”.

Oto słowo Pańskie.

EWANGELIA KRÓTSZA

Mk 10, 42-45

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus przywoławszy Dwunastu, powiedział do nich :

„Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”.

Oto Słowo Pańskie.